



TEATR ŚWIETLNY
„STYLOWY”
MARSZAŁKOWSKA № 112

KINO
„FILHARMONJA”
UL. JASNA № 5.

PROGRAM
[OD DNIA 22-go MARCA

„Czterech Jeźdźców Apokalipsy”

DRAMAT W 2-u SERJACH 12-u AKTACH



DWIE SERJE RAZEM
w jednym programie

Początek seansów
o godz. 5—7. 15—9.30

Uprasza się o przybywa-
nie na wcześniejsze se-
anse.





„CZTERECH JEŹDZCÓW APOKALIPSY”

Wielki dramat w 12-u aktach (2-ch serjach)
podług powieści VICENTE BLASCO IBANEZA:

„Los Cuatro Jinetes del Apocalipsis”

wytwórni „LOEW METRO PICTURES CORPOR. NEW-YORK”.

Reżyserował genialny REX INGRAM

Przerobił dla filmu: JUNE MATHIS.

Operator: JOHN B. SEITZ.

Wyłączne prawa eksploatacji na Polskę

D./H. „ESTEFILM”

WARSZAWA — KRAKÓW — PARYŻ

„CZTERECH JEŹDŹCÓW APOKALIPSY”

O S O B Y:

Julio Madariaga, bogaty obszarnik argentyński	Pamery Cannon
Ludwika, jego córka	Netta Clark
Marceli Desnoyers, Francuz, jej mąż	John Swickard
Juljusz Desnoyers, ich syn	Rudolf Valentino
Chichi Desnoyers, ich córka	Virginia Warwick
Helena, druga córka Madariagi	Mabel van Buren
Karl von Hartrott, Niemiec, jej mąż	Alan Hale
ich dzieci	
Kapitan Otto von Hartrott	Stuart Holmes
Profesor Wilhelm von Hartrott	Jean Hershoult
Heinrich von Hartrott	Henry Klaus
Inżynier Etienne Laurier	John Sainpolis
Mady, jego żona	Alice Terry
Senator Lacour	Mark Fenton
René, jego syn	Derrick Ghent
Czernow, Rosjanin, filozof i mistyk	Nigel de Brulier
Argensola, sekretarz Julka Desnoyersa	Broadwitsch Turner
Generał niemiecki	Harry Northrup

Rzecz dzieje się w estancji argentyńskiej, w Buenos Ayres, w Paryżu, w Villeblanche nad Marną i na polu bitwy pod Ypres w czasie wojny europejskiej.



„CZTERECH JEŻOŹCÓW APOKALIPSY“

SERJA I. Dramat w 6-ciu aktach.

STRESZCZENIE.

Marceli Desnoyers, ojciec Juljusza, należał do rodziny robotniczej, zamieszkałej na przedmieściu Paryża. W czternastym roku życia stracił ojca. Niebawem otrzymał bacalaureat i wstąpił na wydział architektury. Jednocześnie zarabiał na utrzymanie, pracując w prywatnym przedsiębiorstwie budowlanym. W roku 1870 Marceli skończył 21 lat. Pierwsze wiadomości wojenne zastały go w Marsylii, gdzie właśnie pracował przy budowie teatru. Jak wszyscy młodzi ludzie ówczesnego pokolenia, Marceli był wrogiem Cesarstwa. Pewnego dnia wziął udział w manifestacji ulicznej w Marsylii, odbywającej się pod hasłem „Precz z wojną“, która była wyraźnym ruchem, skierowanym przeciwko rządowi. Bataljon żuawów rozpędził niebawem manifestantów, przyczem Marceli otrzymał lekką ranę w ramię. Tego dnia, po raz pierwszy przejawily się wybitnie ujemne cechy jego charakteru: mściwość i zawziętość. Samo wspomnienie otrzymanych ran wzburzało go i napędzało pragnieniem zemsty. Postanowił więc zemścić się i nie wziąć stanowczo udziału w wojnie, a ponieważ nie było możliwości uniknięcia inaczey branki, zdecydował się opuścić kraj rodzinny, tembardziej, że nic go już z Francją nie łączyło, gdyż matka jego zmarła przed kilkoma tygodniami. —

Przekupił więc dozorcę portowego i ten zgodził się wpuścić go na statek bez paszportu. W parę dni potem zdążył już Marceli do Argentyny.

Po czternastodniowej podróży wylądował w Montevideo, gdzie dowiedział się o upadku Cesarstwa. Przyczyna, dla której uciekł z Francji, nie istniała. Lecz wstyd jego powiększył się jeszcze bardziej, gdy nadeszły wiadomości, że naród sam objął rządy państwa i bronił się dzielnie pod murami Paryża. W parę miesięcy potem nadeszły wiadomości o wybuchu komuny i uspokoiły jego sumienie. Gdyby teraz był we Francji, wziąłby bezwzględnie udział w rewolucji i byłby napewno rozstrzelany, jak



tylu innych jego znajomych. Nie miał jednak dużo czasu na rozmyślania trudności przy zdobywaniu środków do życia pochłonęły całkowicie jego uwagę. Pierwotnie pracował jako rzeźbiarz w Buenos Ayres. Miasto zaczynało się rozbudowywać i Marceli nie nadążał z robotami. Znudziło mu się niebawem to zajęcie — tu, w Nowym Świecie, chciał od razu zostać bogaczem. W 26-ym roku opuścił miasto i założył w lasach północnych „kultury”. Po dwuletniej mozolnej pracy szarańcza zniszczyła w ciągu kilku godzin cały jego dorobek. Porzucił więc i to zajęcie i zaczął handlować bydłem. Gnał stada byków na rynki Chile lub Boliwii przez wielkie przestrzenie śnieżne And. Pewnego jednak dnia, gdy już zdawało mu się, że się dorobił wielkiej fortuny, niezręczna spekulacja zniszczyła cały jego dorobek. Wtedy, będąc już około trzydziestki, wstąpił na służbę do wielkiego obszarznika, Julio Madariagi. Tego bogacza, właściciela kilkunastu farm i niezliczonej ilości bydła, zapoznał przedtem, handlując bydłem.⁴

Julio Madariaga był Hiszpanem. Przybył w młodym wieku do Argentyny, gdzie niebawem przyswoił sobie tamtejsze obyczaje i zyskał wielką fortunę. Zdrowy, barczysty i silny jak centaur, galopował Madariaga całymi dniami od jednej „estancia” do drugiej, wszędzie pilnując ładu i porządku. Posiadając duże zapasy „alfalfy”, tamtejszej paszy dla bydła, potrafił w czasach posuszy skupywać za bezcen olbrzymie ilości bydła i w ten sposób fortuna jego zwiększała się z dniem każdym.

Madariaga polubił Marcelę, który stał się niebawem jego prawą ręką. Marceli jeden potrafił poskromić despotyczny charakter farmera i żyć



z nim w zgodzie. Rodzina [Madariagi] składała się z żony Misia Petrona i dwóch córek dorosłych Ludwika i Heleny. Córki otrzymały wykształcenie w pensjonacie w Buenos Ayres, obecnie przebywały w domu ojca. Ludwika była ukochaną córką Madariagi — była to piękna osóbką o cerze śniadej, zawsze miła i uśmiechnięta. Helena, młodsza córka, całymi dniami oddawała się muzyce na fortepianie i czytaniu książek. Madariaga nazywał ją złośliwie romantyczką. Po pięciu latach pobytu u Madariagi Marceli wszedł pewnego dnia gwałtownie do gabinetu i oświadczył stante pede: „Julio, proszę o wypłatę pensji, gdyż odchodzę.” Madariaga, który już od dłuższego czasu obserwował zaloty Marceliego do Ludwika, zrozumiał, że Marceli chce uciekać, bojąc się prosić o rękę córki. Przetłumaczył Marceliemu i niebawem Marceli został zięciem. Od tej chwili Madariaga mniej poświęcał się interesom, wysługując się we wszystkim Marcelim, do którego żywił bezgraniczną sympatię.

Pewnego dnia sprowadził sobie Madariaga z Buenos Ayres buchaltera, młodego Niemca, Karola von Hartrotta. Karol był zdolny i dużą wyręką dla Marceliego, lecz jako Niemiec, wzbudzał w Marcelim odrazę. W godzinach popołudniowych udzielał Karol lekcji muzyki drugiej córce Madariagi, Helenie. Jej też opowiadał swą przeszłość. Karol był synem generała von Hartrotta, bohatera wojny roku 1870, któremu cesarz w nagrodę udzielił szlachectwa. Karol był oficerem w armii niemieckiej, lecz skromna pensja nie wystarczała mu dla zaspokojenia jego górnolotnych popędów. Niebawem popełnił kilka fałszerstw. Przez wzgląd na ojca generała nie oddano go pod sąd, lecz koledzy ustanowili nad nim sąd honorowy, który wydał go z armii. Bracia i przyjaciele radzili mu, ażeby ratował honor samobójstwem. On jednak, przywiązany za bardzo do życia, wolął uciec do Ameryki w nadziei,



że tu uda mu się zrobić pieniądze, którymi potem będzie mógł zatuszować plamy przeszłości. Po upływie dwóch lat Madariaga przylapał pewnego razu za stogiem siana Helenę w objęciach Karola. Stary w gniewie chwycił za nóż, lecz śmiałek salwował się ucieczką. W parę dni potem Helena uciekla z domu rodzicielskiego. Po roku przyszła wiadomość, że Helena powiła syna, którego nazwała Otto. W parę tygodni potem zmarła żona Madariagi. Helena przyjechała na pogrzeb matki. Marceli skorzystał z tej okazji, ażeby pogodzić córkę z ojcem. Stary przebaczył i pozwolił Hartrottowi wrócić pod swój dach. Na tem kończymy biografię głównych bohaterów dramatu, którą zaczerpnęliśmy z pięknej powieści Vasco Ibaneza. Przechodzimy obecnie do streszczenia filmu.

W siedem lat po ślubie Marceli i Ludwika obchodzili uroczyste przyjęcie na świat syna, Julka, podczas gdy Hartrottowie posiadali już troje dzieci. W rok potem podarowała Ludwika Marcelemu córeczkę, Chichę, rodzina Hartrottów posiadała już pięciu potomków.

Upłynęło kilkanaście lat spokojnego pożycia. Młody Julek Desnoyers, chłopak bujny i swawolny, hulał pod pobłażliwą opieką swego dziadka po wszystkich kantynach Buenos Ayres. W tem pewnego dnia stary Madariaga, objeżdżając mimo 80 lat swe prerje, zmarł, rażony apoplekją. W testamentie zapisał cały majątek w równych częściach córkom Ludwice i Helenie. Wesole życie Julka skończyło się. Hartrottowie niebawem sprzedali majątek, który im przypadł w udziale i wrócili do Niemiec.

W krótkim czasie został tu Karol „Komerzienratem”, a jego synowie — jeden profesorem, dwaj pozostali oficerami gwardji. Za namową Ludwiki wyjechał Marceli również z rodziną, udając się do Francji, gdzie Chichi mogłaby dobrze wyjść za mąż. W roku 1912 przybyli do Havru, wkrótce potem do Paryża i zamieszkali w komfortowym apartamencie przy avenue Victor Hugo. Ju'ek założył sobie przy rue de la Vierge pracownię ma-



larską, a wieczorami bywał stałym gościem dancingów, gdzie robił furorę wchodzącym wówczas w modę tango, które tak świetnie tańczył w pampach Buenos Ayres.

Marceli kupił niebawem zamek w Villeblanche nad Marną, gdzie nagromadził wiele arcydzieł sztuki. Odwiedzali go często przyjaciele senator Lacour i inżynier Laurier. Syn senatora, René, był mile widziany w domu Desnoyersów, jako kandydat do rączki Chichi. Julkowi zaś wpadła w oko żona inżyniera, Mady Laurier, którą mąż bardzo zaniedbywał. Młodzi pokochali się niebawem i Mady była częstym gościem w atelier Julka. Atoli inżynier wyszedł swą żonę i przyłapał ją pewnego dnia in flagranti. Bura jednak skończyła się szczęśliwie. Laurier udzielił żonie rozvodu, a Julek był w siódmym niebie, że niebawem będzie się mógł pobrać z Mady. W tem, jak grom z nieba, spadła wiadomość o wybuchu wojny. Dancingi zamknięte, kobiety zwracały uwagę tylko na mundury. Julek nie wiedział, co ma robić z czasem.

2 sierpnia 1914 roku, gdy wcześniej niż zwykle wrócił do swego domu, zastał u siebie przyjaciela swego Argensolę i Rosjanina Czernowa. Ostatni, filozof i marzyciel, typu tolstojowca, był osobistością dziwną i zagadkową. Pokazał on Julkowi stary foljał, wydany w roku 1511, ozdobiony drzeworytami Alberta Dürera, a zawierający „OBJAWIENIE” czyli „APOCALIPSIS” JANA APOSTOŁA. Czernow twierdził, że Jan Ewangelista przewidział i przepowiedział w Apokalipsie wszystkie wypadki dziejowe i w dowód tego, prztoczył odnośny ustęp Objawienia:

„Tron wielki był zbudowany i ten, który na nim zasiadał, zdawał się być z jaspisu, a tęcza tworzyła za jego głową niby baldachim szmaragdowy. Wokoło tego tronu umieszczone były w półkolu jeszcze 24 inne trony, a na tych tronach siedziało 24 starców. Cztery bestje olbrzymie, wielookie i zaopatrzone każda w sześć skrzydeł, strzegły wielkiego tronu. I pieczęci księgi tajemniczej zostały zerwane przez anioła w obecności tego, kto tam siedział. Tromby zagrzmiały dla uczczenia zerwania pierwszej pieczęci. Jedna z bestyj krzyknęła do apostoła: „patrz!” I oto pierwszy jeździec ukazał się na białym koniu. Jeździec ten trzymał w ręku łuk, a na głowie miał wieniec. Według jednych było to „Zwycięstwo”,



według innych „Mór”, a prawdopodobnie był uosobieniem jednego i drugiego. Jeździec ubrany był w szaty pełne przepychu. Jego twarz o typie wschodnim marszczyła się groźnie. Podczas, gdy jego koń cwałował, on naciągał swój luk, ażeby siać plagę zniszczenia. Na jego plecach zwiisał kołczan z brązu, wypełniony strzałami, zatrutymi zarodkami wszelkich chorób.

Przy drugiej pieczęci „patrz” krzyknęła druga bestja, a z pieczęci zerwanej wyskoczył koń rudy, a jeździec, który go dosiadał, wywijał nad głową wielkim mieczem — była to „Wojna”. Jeździec był młody, włosy miał potargane od szalonego pędu, a brwi ściągnięte i usta zaciśnięte nadawały mu wyraz dzikości i srogości.

Przy trzeciej pieczęci trzecia z bestyj krzyknęła „patrz”. I oto wyskoczył koń czarny, a jeździec siedzący na nim, trzymał w ręce wagę, ażeby odważać żywność na wagę złota. Był to „Głód”. Jeździec był stary, łysy, niewysłowienie chudy i popędzał wychudłemi udami kościste boki rumaka.

Przy czwartej pieczęci czwarta bestja krzyknęła „patrz”. I wyskoczył rumak maści gniadej, a jeździec, który go dosiadał, nazywał się „Śmierć”. Trzymał w ręce kosę, a na jego chudych barkach zwiślała biała plachta. Twarz jego, o wyglądzie trupim wykrzywiła się szyderczym uśmiechem zniszczenia.

I otrzymali wszyscy moc tępienia ludzi przy pomocy głodu, moru, miecza i ognia. To są cztery klęski, które sprowadzają jeźdźcy apokaliptyczni. I popędzili między narody, a ich huraganowy cwał deptał posłanie z ludzi żelazem kopyt końskich”.

W tej chwili, gdy Czernow kończył opowiadanie, żona jakiegoś żołnierza, który poszedł na wojnę, wyskoczyła z rozpacz przez okno. Pod tym wrażeniem Czernow zawyrokował: „Patrzcie! Oto czterej jeźdźcy rozpoczynają swój śmiercionośny cwał! Rozszaleje się huragan śmierci, który sprowadzi nieszczęście na narody! Zaczyna się agonja ludzkości.”

KONIEC SERJI PIERWSZEJ.



„CZTERECH JEŹDZCÓW APOKALIPSY”

Serja II-ga. „CUD NAD MARNA”.

Dramat w 6-iu aktach.

STRESZCZENIE.

Wojska niemieckie wtargnęły do Francji. Ludność Paryża zaczęła pośpiesznie opuszczać stolicę, a Marceli udał się do Villeblanche, ażeby ratować nagromadzone tam skarby. W dniu jednak, kiedy przybył do Villeblanche, miasto już się ewakuowało, a zdala słychać było groźny pomruk dział. W ciągu 24 godzin wojska niemieckie zajęły miasteczko. W zamku Marcelego rozgościł się generał, dowodzący korpusem armji. W otoczeniu generała znajdował się Otto von Hartrott, który poznał Marcelego, lecz na wszystkie prośby wuja, ażeby obronił zamek przed grabieżą i zniszczeniem, odpowiadał twardo „Wszak to wojna! Nic Ci pomóc nie mogę”. Postępowanie Niemców oburzało Marcelego i niejednokrotnie nie mógł się powstrzymać, ażeby głośno nie wyrazić swego oburzenia. Byłby z pewnością został rozstrzelany, gdyby trzeciego dnia nie nastąpił nagły odwrót Niemców. Był to dzień „Cudu nad Marną”. W zamku Marcelego rozlokował się szpital. Wywieszono flagę Czeowonego Krzyża, lecz obok poustawiano działa. Spostrzegli to Francuzi i w ciągu kilku minut pod gradem szrapneli z zamku pozostała kupa gruzów. Gdy wojska francuskie wkroczyły do Villeblanche, Marceli pośpieszył powrócić do Paryża. Tu spotkał Julka w mundurze francuskim, który aczkolwiek był obywatelem Argentyny, zdecydował się walczyć za Francję. Stracił bowiem nadzieję poślubienia Mady, która — dowiedziawszy się, że jej mąż został oślepiiony na froncie, pośpieszyła do Lourdes, gdzie ranny przebywał i postanowiła pielęgnować go do śmierci. „To jest mój obowiązek! Nie tak jak marzymy, tylko tak jak życie chce! Wszak to wojna!” Julek udał się na front. Po trzech latach tytanicznych walk, znalazł się na odcinku Ypres. Pewnego dnia obie strony nieprzyjacielskie szykowały się do nocnego ataku.



Wśród drutów kolczastych spotkał się Julek oko w oko z Otto von Hartrottem. Nie był on dla niego w tej chwili kuzynem — był wrogiem. Obydwaj zamierzyli się już na siebie rewolwerami. W tem jednak granat wybuchający tuż nad nimi położył kres życia obydwu. Wojna się skończyła. Marceli podążył wraz z Chichi, która w międzyczasie wyszła za mąż za Renego Lacoura, obecnie oficera-inwalidę, i w towarzystwie Czernowa na pole wiecznego spoczynku bohaterów z pod Ypres. Odnalazł tu skromny kopiec z krzyżem, na którym widniał napis „Julio Desnoyers”. Stracił syna, lecz dumny był, że poświęcił go dla chwały Ojczyzny. W tej chwili Czernow w proroczym widzeniu odezwał się do Marcelego: „Choć wojna ustała, lecz Czterej Jeźdźcy siał będą nadal nieszczęścia wśród narodów dotąd, dopóki miłość nie wypłeni nienawiści z serc ludzkich”.

KONIEC SERJI 2-iej i ostatniej.



SPECJALNA ILUSTRACJA MUZYCZNA W WYKO-
NANIU KONCERTOWYCH ZESPOŁÓW

WARSZAWSK. ZWIĄZKU MUZYKÓW

w „STYLOWYM“

pod batutą p. St. Grabowskiego

w „FILHARMONJI“

pod batutą prof. Al. Junowicza